

PERSPEKTYWY

Warszawa
ul. Nowy Świat 58

wydanie

4

Nr

z dn.

25-01-80

O tym się mówi

Proszę mnie besztać!

665

Los podarował mi biografię dosyć paradoksalną: startowałem jako aktor (reżyserowali mnie: Wilam Horzyca, Kazimierz Dejmek i Ludwik Rene, grywałem z Wojciechem Brydzińskim i Stanisławą Perzanowską), trwało to lat dziesięć. Potem przez lat piętnaście byłem krytykiem, rozdając laurki i przytyki wczorajszym kolegom. Teraz zostałem się za dyrektora teatru i wczorajsi koledzy oceniają mnie. Piszę o tym wszystkim z zadumą, acz nie bez odrobiny przekory. Kiedy w 1963 roku debiutowałem jako recenzent „Polityki”, miałem pewność, że wiem o czym piszę, miałem też pewność drugą: wierzyłem we własną lojalność wobec teatru, z którego uciekłem. Muszę przyznać, że w moim obecnym wcieleniu czekały mnie próby nieco trudniejsze. Nie bez znaczenia okazał się tu fakt, iż jako krytyk sam rozliczany byłem z własnego tekstu, gdy dziś za moje decyzje rozliczają artystów, którymi kieruję. Muszę być zatem wobec nich lojalny podwójnie: jako ich szef i jako eks-kolega tych, co na nich psy wieszają...

Ale czemu ja o tym wszystkim? Zaraz wyjaśnię, zaraz te osobiste dywagacje przeistoczę w myśl ogólną. A mowa będzie o zakresie i formach współczesnej krytyki. Bo zdarzyło się niedawno tak właśnie, że moją „Syrenę” obsobaczył bezprzykładnie Jerzy Adamski. Właściwie to nie „Syrenę” on skrzyczał, a mnie we wszystkich osobach: że oferuję widzom kicz, tandetę i starzyznę!

Ze dalej jest „osobiste”? Ależ skąd! – to już bardzo „ogólne”. Bo ledwie się tekst Adamskiego w „Expressie Wieczornym” ukazał, rozdzwonił się mój telefon. Ze skandal! A skandal, bo krytyk nie recenzuje, lecz wrzeszczy, zamiast analizy ról, odsądza od czci i wiary dyrektora. Czyli mnie. W tych telefonicznych rozmowach ów wątek fillerowski grał przy tym rolę niemal główną: że Adamski załatwia swoje prywatne gry ze mną, że tym samym nadużywałam, że mści się na mnie, że tamto czy owo. Itd. itd. itd. Muszę powiedzieć, że zaskoczyła mnie nawet ta fala życzliwości, a wyznam, iż wyrazy solidarności tak całkiem niemiłe też mi nie były. Tyle że nie mogłem ich przyjąć! Przede wszystkim dlatego, że nigdy w życiu z Adamskim Jerzym żadnych gier nie grałem, powody do zemsty ditto. I jeżeli teraz na mnie za mój „Trzeci program” wrzeszczał, to byłem pewien, że mu się moja „prawie rewia” – po prostu nie podoba. Boże mój! Do czegośmy doszli! Czy naprawdę, jeśli recenzent beszta dziś przedstawienie teatralne, oznaczać to musi, że nie cierpi dyrektora, reżyserowi zazdrości sławy, a aktorce ma za złe, że z nim nie poszła do łóżka? Czy naprawdę, jeśli recenzent beszta przedstawienie, nie może to oznaczać, iż go spektakl złości bądź nudzi, bądź pozostawia obojętnym aż po ziew serdeczny?! A że Adamski pieklił się personalnie na dyr. Fillera? A na kogóż miał się pieklić? Na prezydenta Majewskiego? Na prezesa Holoubka? Dopóki nie przywrócimy życiu zapomnianej reguły, iż za chwałę lub chałę rozliczamy imiennie dyrektora (tak, jak się ongiś rozliczało Szyfmana, Śliwińskiego czy Jaracza), teatr nasz pozostanie dziwną hybrydą, w której wszyscy nadstawiają pierś pod order, a nikt pod odpowiedzialność.

Czy z tego, co powyżej, wynika, iż zgadzam się z Adamskim, że Syrena premiera z Violetą Villas to tandeta i kicz? Skądże! Ale jest rzeczą teatru robić premierę na swój gust (czasami: na swoje założenia taktyczne), zaś rzeczą krytyka jest sądzić wedle gustu swego. Pamiętać trzeba przy tym, że parametry przestrzenne dzisiejszej recenzji gazetowej nie pozwalają przeważnie swoich sądów rozwinąć, czasem nawet i uzasadnić. Krytyk musi więc z konieczności odwoływać się do zaufania czytelników. Ci wierzą mu lub nie, czasami wierzą – czasami nie. A że gusty krytyków bywają tak odmienne? Ależ to wspaniałe! Przecież i widzowie bywają różni. I różnym jest teatr. Wspólnym powinna pozostać jedynie tolerancja. Wzajemny szacunek. Zrozumienie. Bez zachowania tych okoliczności nie sposób uprawiać krytyki. Nie sposób też uprawiać sztuki. Jej różnobarwność zdoła nam świat. I o to w końcu chodzi...

WITOLD FILLER

